

Juliusz Gałkowski: Potęga modlitwy

Benedykt XVI napisał, że trwoga konania Jezusa na Górze Oliwnej jest przeciwieństwem Przemienienia. Ale obie sceny są najlepszą lekcją modlitwy. Z jednej strony mamy do czynienia z chwilą radosną, prawdziwą ekstazą, którą najlepiej wyraża święty Piotr mówiąc: Bonum est nos hic esse. Drugie wydarzenie jest opisem modlitwy, której w gruncie rzeczy każdy z nas chciałby uniknąć. W podstawowym wymiarze trudno się dziwić, że unikali jej także apostołowie. Czym bowiem jest ich sen jak nie ucieczką przed tym co trudne, także w kontakcie z Bogiem? – pisze Juliusz Gałkowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Misterium Wielkiego Czwartku”.

Modlitwa w Ogródcu Andrei Mantegni przemawia do widza przede wszystkim wielką ekspresją. Można by naprawdę długo wyliczać, jakie elementy tego arcydzieła (nie wahajmy się użyć tego określenia) powodują, że nie umiemy przejść wobec niego obojętnie, oraz że mimo swego pozornie spokojnego klasycyzmu, przemawia do nas z siłą krzyku rozjuszonego tłumu.

Obraz skomponowany jest poprzez bardzo mocne ściśnięcie dwóch planów usytuowanych na rozległym i głębokim tle. Mantegna wykorzystał swą umiejętność malowania skrótów anatomicznych, dzięki której plan pierwszy – przedstawiający śpiących apostołów – wydaje się być jeszcze bardziej zagęszczony i przepełniony energią. W tle widzimy z kolei pochód przemierzający drogę od bram Jerozolimy

ku Górze Oliwnej, wiedzeni przez Judasza siepacze kierują naszą uwagę ku centralnie usytuowanej postaci Chrystusa także nadając całemu dziełu wielką, pełną napięcia, energię...

A w centrum tego naprawdę niezwykłego dzieła, klęczy On – kierujący swą uwagę ku trzymanym przez anioły *arma Christi*, narzędziom męki.

Podwyższenie, na którym ukazano Zbawiciela, ukształtowane na pozór w sposób naturalny, nie może być w żadnej mierze dziełem przyrody i jej procesów. Jest to ołtarz, przy którym Syn znosi modlitwy do Ojca, a On wysłał anioła aby przyniósł pociechę. Mesjasz nie potrzebuje świątyni czy chleba oraz wina by sprawować eucharystię, ale jednak na obrazie wyodrębniona jest sfera sakralna, a ofiarą składaną na ołtarzu, przed którym klęczy Syn Boży, jest On sam. Warto o tym pamiętać, gdy na wielu późniejszych obrazach naśladowujących dzieło Mantegni zamiast aniołów z narzędziami męki zobaczymy anioła przynoszącego Arcykapłanowi kielich. To nie jest jedynie nawiązanie do słów prośby o oddalenie kielicha goryczy. To jest ukazanie Eucharystii – najlepszej pociechy.

Jednakże obraz Mantegni jest także zobrazowaniem jednego z najważniejszych zagadnień naszej wiary. Obraz powstał najprawdopodobniej nie dla jakiejś świątyni czy zakonu, lub zgromadzenia, lecz jako obiekt prywatnej dewocji. Dlatego też swobodnie odnosił się do zagadnienia osobistych relacji wiernego z Ojcem. Centralnej postaci rozmodlonego Chrystusa malarz przeciwstawił dwie grupy nie mające nic wspólnego z modlitwą.

Żołnierzy i sługi świątynne wiedzie Judasz, cel ich marszu jest oczywisty – pojmanie Jezusa. We wspaniałej homilii osiemdziesiątej trzeciej na temat Ewangelii według św. Mateusza, Jan Chryzostom tłumaczy jaka siła kierowała prześladowcami – była nią chciwość. Według wielkiego kaznodziei stanowi ona podstawową przeszkodę w relacjach z Bogiem. Chciwość jest swoistą ślepotą, która zasłania nam jedyną słuszną drogę. Na obrazie Mantegni Judasz i żołdacy idą drogą prowadzącą ku Zbawicielowi, jednakże są ślepi i nigdy nie osiągną właściwego celu.

Podobnie oddalili się od Chrystusa Apostołowie. Jezus nakazał im czuwać i modlić się, co miało być najlepszą ochroną przed pokusą. Chryzostom wskazuje w swej homilii, że ową pokusą było porzucenie Mesjasza w chwili męki. Jak wiadomo, słabość apostołów spowodowała, że zamiast oddać się modlitwie, zasnęli. Oni nie zyskali siły na czas największej próby. Przyczyna i skutek są tutaj ukazane jednoznacznie.

Obraz Mantegni jest zobrazowaniem siły jaką daje modlitwa. Ona nie tylko daje moc przetrwania chwil zwątpienia i pokusy, jest także drogą ku zbawieniu.

O wielkości dzieł sztuki bardzo często świadczą detale. Jednym z najważniejszych elementów kompozycji jest droga wiodąca od bram Jerozolimy aż do skalnego ołtarza, przed którym modli się Zbawiciel. Na drodze tej widzimy Judasza i prześladowców, na niej też zasnęli apostołowie. Ale obie grupy nie są jedynymi użytkownikami szlaku. Jeżeli dobrze się mu przyjrzeć to można zobaczyć kilka zajęcy

kicających – pozornie bez celu – po piasku między koleinami. Od czasów patrystycznych są one symbolem duszy wiernego wędrującej do zbawienia.

Zatem możliwa jest droga do zbawienia, ta, która wiedzie poprzez Mesjasza, Syna Bożego. Na tej drodze może znaleźć się każdy, jednakże – jak pokazuje przykład apostołów lub siepaczy – można na niej pobłądzić. Dusza wiernego – prezentowana przez sympatyczne długouchy zwierzątki – może dojść na niej do samego celu. Warunkiem jednakże jest wytrwałość w modlitwie. Modlitwa bowiem nie jest jedynie pomocą w drodze. W pewien zdumiewający sposób jest ona drogą samą.

Oglądając *Modlitwę na Górze Oliwnej*, pędzla Mantegni, nie sposób nie zastanowić się jak wyglądałoby jego malowidło ukazujące scenę Przemienienia na Górze Tabor. Nie chodzi jedynie o pewne powierzchowne powiązania ukazujące relacje pomiędzy Zbawicielem a wybranymi Apostołami, które miały także na wzgórzu, w oddaleniu od innych ludzi. Pomiędzy Górą Tabor i Górą Oliwną oraz pomiędzy wydarzeniami, które miały na nich miejsce zachodzi niezwykle silna relacja.

Przemienienie i agonia w ogrodzie są dwoma najbardziej znaczącymi epizodami w objawieniu się naszego Pana uczniom. Przed zmartwychwstaniem punktem kulminacyjnym objawienia Jego chwały było przemienienie, a punktem kulminacyjnym objawienia Jego upokorzenia była agonia w Getsemani. Bez względu na to, jak bardzo w tamtym czasie byli zdumieni każdym z tych wydarzeń, uczniowie zdali sobie później sprawę, że na górze

przemienienia widzieli, na ile ludzkie zmysły mogły, „postać Boga”; a w Getsemani widzieli najwyraźniejszy możliwy przejaw „postaci sługi”, którą przyjął Syn Boży.[1]

Wyraźne paralele pomiędzy opisami obu scen, kierują nas nie tylko ku obu naturom Zbawiciela – boskiej i ludzkiej, ale także ku samej górze. Jest ona miejscem modlitwy, miejscem spotkania z Bogiem ale także – zarazem realnym, jak i symbolicznym – miejscem poznania samego siebie. Warto zwrócić uwagę, że w obu wydarzeniach uczniowie nie są w stanie sprostać nadzwyczajności z jaką mieli okazję się zetknąć. Zarówno w przedstawieniach Modlitwy w Ogrójcu, jak i Przemienienia, postacie apostołów są oddalone od Boga-Człowieka, nie są w stanie brać udziału w Jego modlitwie. Jest to oczywiste, ponieważ zarówno pełnia Bóstwa, jak i Człowieczeństwa, przekracza naszą skażoną grzechem naturę.

Jednakże warto także zwrócić uwagę na słowa Benedykta XVI, który napisał, że trwoga konania Jezusa na Górze Oliwnej jest przeciwieństwem Przemienienia. Ale obie sceny są najlepszą lekcją modlitwy. Z jednej strony mamy do czynienia z chwilą radosną, prawdziwą ekstazą, którą najlepiej wyraża święty Piotr mówiąc: *Bonum est nos hic esse*. Drugie wydarzenie jest opisem modlitwy, której w gruncie rzeczy każdy z nas chciałby uniknąć. W podstawowym wymiarze trudno się dziwić, że unikali jej także apostołowie. Czym bowiem jest ich sen jak nie ucieczką przed tym co trudne, także w kontakcie z Bogiem?

Pada pytanie dlaczego mając przed oczyma wzór modlitwy, jaki dawał im w tym momencie Zbawiciel, woleli raczej zapaść w sen? Jest to pytanie, które w gruncie rzeczy powinniśmy skierować do siebie samych.

Juliusz Gałkowski

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

[i] Anthony Kenny, *The Transfiguration and the Agony in the Garden*, *The Catholic Biblical Quarterly*, T. 19, nr. 4 (Październik, 1957), s. 444